

TOMASZ JACEK LIS

## LISTY FRANCISZKA JAKUBOWSKIEGO DO OJCA MARCINA CZERMIŃSKIEGO

Marcin Czermiński był misjonarzem, który to od końca lat 90. XIX w. bardzo aktywnie włączył się w sprawy Polonii w Bośni i Hercegowinie. Odbił tam kilka misji w latach 1898-1909<sup>1</sup>, podczas których przede wszystkim brał udział w nabożeństwach dla mieszkańców kolonii założonych w okolicach Banja Luki. Można powiedzieć, że był on niejako duszpasterzem przybyszów z Galicji, którzy osiedlili się w tym kraju. Uchodził on w kościele za autorytet od spraw bośniacko-hercegowińskich, o czym może świadczyć to, jak wielu biskupów korespondowało z nim, pytając o opinie związane z tą sprawą. O. Czermiński był redaktorem *Missyi Katolickich*, które to pismo zajmowało się działalnością misyjną kościoła katolickiego.

W czasie jednej ze swoich pierwszych podróży spotkał, pracującego jeszcze wówczas w Dolnej Tuzli, Franciszka Jakubowskiego, urzędnika z wieloletnim doświadczeniem w pracy na terenie Bośni i Hercegowiny<sup>2</sup>. Postać Jakubowskiego lub jego żony Marii<sup>3</sup> pojawia się wielokrotnie w licznych źródłach<sup>4</sup>. Wszystkie one

---

<sup>1</sup> D. GREGORCZYK. *Działalność duszpasterska i społeczna polskich księży katolickich w Bośni, Albanii i Chorwacji na przełomie XIX i XX wieku*. „Częstochowskie Studia Teologiczne” 19-20:1991-1992 s. 381-384; F. KWAŚNIAK. *Starania polskiego duchowieństwa o poprawę życia duchowego Polaków w Bośni (cz. I)*. „Perspectiva” 8:2009 nr 2 s. 284-301.

<sup>2</sup> M. CZERMIŃSKI. *Z podróży po Bośni i Hercegowinie*. Kraków 1899 s. 100-105.

<sup>3</sup> Autorka książki o podróży po Bośni i Hercegowinie. M. JAKUBOWSKA z SEREĐYŃSKICH. *Z podróży po Bośni i Hercegowinie*. Bytom 1891.

<sup>4</sup> Opowiada o nich m.in. Teodora Krajewska w swoich wspomnieniach. Zob. T. KRAJEWSKA. *Pamiętnik*. Kraków 1989 s. 107-111.

bardzo zgodnie pokazują starostę jako osobę godną zaufania i przede wszystkim bardzo uczynną.

Jak wynika z korespondencji między Franciszkiem Jakubowskim a o. Marcinem Czerwińskim, starosta po śmierci żony Marii w początkach XX w., zdecydował się oddać swoich młodszych synów do zakładu w Chyrowie prowadzonego przez jezuitów. Podziękowania kierowane w stronę krakowskiego misjonarza świadczą o tym, że pomógł on Jakubowskiemu w umieszczeniu chłopców w szkole. Wówczas było to miejsce elitarne, cieszące się doskonałą opinią<sup>5</sup>. Z pewnością Jakubowski czuł się dłużnikiem o. Czerwińskiego za pomoc w osadzeniu jego synów w Chyrowie. O zależności, jaka między nimi istniała, może świadczyć fakt, że pod każdym listem Jakubowski podpisuje się „powolny sługa”, co może świadczyć o tym, że urzędnik był swego rodzaju przedłużeniem wpływów jezuitów w Bośni i Hercegowinie, gdy ten, z powodu konfliktu z franciszkanami<sup>6</sup>, nie mógł samodzielnie prowadzić działań na rzecz kolonistów.

W Archiwum Prowincji Południowej Towarzystwa Jezusowego znajduje się część korespondencji pomiędzy Jakubowskim a o. Czerwińskim. Są to listy autorstwa polskiego starosty. Drugiej części niestety nie udało się dotychczas odnaleźć. Korespondencja liczy sobie 10 listów obejmujących lata od 1905 do 1913 r. Pisana jest na papierze listowym, czarnym atramentem. Treść korespondencji, oprócz spraw prywatnych (ślub córki, problemy z synami itd.) przekazuje nam wiele informacji o charakterze polityczno-społecznym. Jakubowski, będąc osobą zajmującą wysokie stanowisko w administracji lokalnej, z jednej strony reprezentuje typ galicyjskiego urzędnika przywiązanego do losów monarchii (wykazuje troskę o powodzenie „misji bałkańskiej” Austro-Węgier w Bośni i Hercegowinie), z drugiej jest już jednak świadomym obywatelem, który stara się, w miarę swoich możliwości, pomóc galicyjskim kolonistom zamieszkującym podległe mu tereny. Nie jest to jednak proste, gdyż nie chce narazić się swoim zwierzchnikom zbyt daleko idącymi wyrazami więzi narodowej, jaką odczuwa względem chłopów. Dopiero zmiana rządów i otrzymanie stanowiska wspólnego ministra finansów przez Leona Bilińskiego powoduje, że może on w pełni oddać się swojemu „patriotycznemu obowiązkowi” wobec chłopów. Wydaje się, że jego poczucie solidarności z rodakami ma zdecydowanie dalej idące pobudki, niż wielkomiński pozytywizm, będący bardziej pozą, niż realnym działaniem.

W jednym z ostatnich listów, jakie Jakubowski wysłał do krakowskiego misjonarza, znajduje się obszerny fragment dotyczący jego dalekich planów, mających

---

<sup>5</sup> A. BOROWIK. *Dzieje, architektura oraz twórcy Zakładu OO. Jezuitów w Chyrowie*. Katowice 2012 s. 16-25.

<sup>6</sup> O. Marcin Czerwiński był skonfliktowany z bp. Marijanem Markovićem, który wielokrotnie zarzucał Czerwińskiemu brak lojalności wobec niego. Najprawdopodobniej chodziło o to, że jezuita wspierał działania największego wroga Markovića, abp. Josipa Stadlera. T. J. LIS. *Polskie osadnictwo i duchowieństwo w Bośni i Hercegowinie od 1894 do 1920 roku*. Toruń 2014 s. 169-182.

na celu sprowadzenie jeszcze większej liczby kolonistów z Galicji. Emerytowany już wówczas starosta, mając poparcie ministra Bilińskiego, opisuje swoje zamiary rozszerzenia kolonizacji chłopskiej, by jednocześnie pomóc galicyjskim chłopom, udającym się na zamorską emigrację, i wzmocnić katolicki element na wsi. Niestety, nie wiemy, czy o. Czermiński podjął temat zaproponowany przez byłego starostę w Banja Luce. Nawet jeśli pojawił się jakiś temat, musiał on ustąpić miejsca brutalnej rzeczywistości, gdyż w kilka miesięcy po liście Franciszka Jakubowskiego w stolicy Bośni i Hercegowiny Sarajewie Gavrilo Princip, syn serbskich kmetów, dokonał skutecznego zamachu na następcę tronu austro-węgierskiego arcyksięcia Franciszka Ferdynanda.

Ciekawym elementem korespondencji są fragmenty dotyczące pomocy rusińskim chłopom, którzy zdecydowali się przejść na prawosławie. Jeśli wierzyć jego słowom (a nie mamy powodu, by przy doskonałej opinii, jaką się cieszył, tego nie robić), był on jedną z kluczowych osób odpowiedzialnych za zorganizowanie opieki duchowej dla Rusinów. Jego postawa przeczy często powtarzanej, zwłaszcza w minionej epoce, opinii, jakoby konflikty rusińsko-polskie miały wyłącznie podłoże klasowe. Gdyż widzimy tutaj zupełnie odwrotną sytuację, gdzie to chłopci, będący reprezentantami tej samej klasy, prowadzą ze sobą spory, zaś Jakubowski, wykształcony urzędnik, stara się pomagać Rusinom.

Listy Jakubowskiego są interesujące jeszcze z jednego powodu. Oprócz sytuacji związanej z chłopskimi kolonistami poruszają drugą, jakże bliską sercu o. Czermińskiego, sprawę problemów Kościoła katolickiego w Bośni i Hercegowinie. Okres austro-węgierski był dla kościoła bardzo ciężkim czasem. Po wydaniu niefortunnej bulli papieskiej Leona XIII *Ex hac Augusta* w 1881 r.<sup>7</sup>, która stała się zarzewiem konfliktu między abp. Stadlerem a franciszkanami, Bośnia i Hercegowina stała się areną walk, jakie prowadziły ze sobą obydwa stronnictwa. Polski starosta jako bierny obserwator opisuje szczegóły tego konfliktu, zwłaszcza w gorącym wyborczym okresie (1910), kiedy to po raz pierwszy odbyły się wybory do parlamentu. Jako katolik bulwersuje się brutalnością, z jaką napadali na siebie przedstawiciele jednej religii. By podkreślić dramat tej sytuacji, opisuje solidarność serbskiego stronnictwa, które wyraźnie zyskuje sympatie społeczne, także wśród muzułmanów.

Autor wybrał najbardziej interesujące listy Franciszka Jakubowskiego lub też fragmenty listów, które tyczą się wyżej opisanych problemów. W trakcie edycji pominął momenty, w których Jakubowski opisuje problemy swoich synów w szkole lub prosi o pomoc dla nich o. Czermińskiego. Materiał ten z pewnością zainteresuje badaczy dziejów Polonii w Bośni i Hercegowinie, a także historyków Kościoła,

<sup>7</sup> Leon XIII. *Ex hac Augusta*. W: *Acta Franciscana Herzegovinae 1850-1892*. T. 3. Red. S. Pandžić. Mostar 2003 s. 354-370.

gdyż problemy tamtejszego kościoła katolickiego, opisywane przez Jakubowskiego, mimo upływu ponad 100 lat, wciąż wydają się aktualne.

Archiwum Prowincji Południowej Towarzystwa Jezusowego  
*Korespondencja Marcina Czermińskiego sygn. 272/III*

D. Tuzla 16.10.1906 r.

Przewielebny Ojcze!

Najserdeczniej dziękuję za pamięć o mnie. Bardzo ciekawa musi być podróż po Szwecji<sup>8</sup> i zapewne wiele przyjemniejsza niż po Bośni.

Miałem teraz znowu sposobność poznać część Bośni, gdzie dotychczas nie byłem, okolice nad Sawą w powiatach Brezika, Gradačac, Gračanica. W dwóch pierwszych powiatach przeważa ludność katolicka. Są to najbogatsze powiaty w Bośni i wszędzie znać dobrobyt.

Mają więcej kościołów i szkół. Jest tam kilka parafii, które mają świeckich proboszczów<sup>9</sup>, nie miałem dosyć czasu aby móżdż skostatować różnicę między zarządem parafii przez świeckich księży a franciszkanami, ale z tego co widziałem nie odniosłem korzystnego wrażenia<sup>10</sup>.

Jeszcze raz dziękuję za pamięć i polecając się łaskawej pamięci łączę wyrazy wysokiego szacunku i poważania.

Powolny Sługa  
Franciszek Jakubowski

---

<sup>8</sup> O. Czermiński udał się w podróż misyjną do Szwecji w 1906 r., czego efektem są publikacje prasowe, zebrane następnie w formie książki. Zob. M. CZERMIŃSKI. *Na Lewantyńskich i Szwedzkich wybrzeżach*. Kraków 1907.

<sup>9</sup> Mianem świeckich duchownych określano kapłanów, którzy nie byli wyświęceni w ramach jakiegokolwiek zakonu.

<sup>10</sup> Od 1881 r. trwał otwarty konflikt między abp. Jospipem Stadlerem a franciszkanami o przynależność parafii. T. J. LIS. *Kościół katolicki w Bośni i Hercegowinie w okresie austro-węgierskim w świetle bulli Leona XIII „Ex hac Augusta” – teoria i praktyka*. W: *Wokół prawa wyznaniowego*. Red. K. Górski, J. Pokój. Kraków 2015 s. 121-130.

Archiwum Prowincji Południowej Towarzystwa Jezusowego  
*Korespondencja Marcina Czermińskiego sygn. 272/IV*

Banjaluka 07.10.1909 r.

Przewielebny Ojcze!

Dziękuję za życzenia, żal mi bardzo, że Przewielebny Ojciec nie odwiedził mnie w Banjaluce<sup>11</sup>.

Tutaj zaszedł nowy ewenement, wskutek rozporządzenia z Rzymu – przydzieleni zostali greko katolicy, koloniści (Rusini) pod jurysdykcję rzymsko katolickich biskupów w tych diecezjach w których mieszkają<sup>12</sup>. Rusini w tutejszym okręgu są z tego niezadowoleni i chcą przechodzić na szyzmę<sup>13</sup>. W tym kierunku szerzy się agitacja. Robiłem na to uważnym biskupa Markovića radząc mu by sprowadził paru księży Rusinów na misje lub Bazyliańców, on o tym słyszeć nie chce<sup>14</sup>. Rusini też nie cierpią swego proboszcza Segedy<sup>15</sup> z Prynjavora – węgry – pijaka, chcą księdza Rusina. Uwiadomiłem o tym wszystkim Rząd Krajowy, myślę, że rząd postara się temu zaradzić, naturalnie to potrwa dłużej niż gdyby to biskup zrobił.

Obecnie bawi u mnie moja córka Janina<sup>16</sup> i syn najstarszy Franciszek<sup>17</sup>, który chodzi na technikę we Wiedniu. Młodszy, Henryk<sup>18</sup> i Maciej<sup>19</sup> są już w Chyrowie, Henryk w VI, Maciej w IV klasie. Gdyby przewielebny Ojciec miał sposobność to

<sup>11</sup> W 1909 r. o. Marcin Czermiński prowadził misje wśród Polonii w Bośni i Hercegowinie. Jednak ze względu na konflikt z biskupem Banja Luki Marijanem Markovićem nie mógł wizytować podległych mu parafii.

<sup>12</sup> W związku z działaniami Josipa Stadlera, a także rosnącą liczbą konwersji Rusinów na prawosławie w porozumieniu z bp. Andrzejem Szeptyckim zdecydowano się na doraźne rozwiązanie w postaci włączenia grekokatolików pod jurysdykcję rzymskokatolickich biskupów.

<sup>13</sup> Dużym problemem w Bośni i Hercegowinie było przechodzenie przybyłych z Galicji grekokatolików na prawosławie. Zob. A. BUSULADŽIĆ. *Pojava grkokatoličkog stanovništva u Bosni i Hercegovini*. „Izvorni Znanstveni Članak” 35:2003 nr 1 s. 175-178.

<sup>14</sup> Bp Marković sprzeciwiał się sprowadzeniu księży unickich, gdyż obawiał się, że będą oni stronnikami jego przeciwnika abp. Stadlera.

<sup>15</sup> O. Andrzej Segedy, ur. Baczka (Węgry). Grekokatolicki pop. Początkowo pracował w Chorwacji, skąd został oddelegowany do pracy z Rusinami w Bośni i Hercegowinie. Mocno skonfliktowany z polskimi chłopami, których oskarżał o chęć zabicia go. Й. Продський. *Положене русинів в Боснії*. Євросвіт, Львів 2003 s. 28, 58.

<sup>16</sup> Janina Kondraczek (Jakubowska). Najstarsza córka Franciszka i Marii. W 1910 r. wyszła za mąż za inżyniera Stefana Kondraczka, który w r. 1916 był członkiem Zarządu Polskiego Towarzystwa Politechnicznego oddział w Stanisławowie. „Czasopismo Techniczne” 34: 1916 nr 6 s. 68.

<sup>17</sup> Nie udało się ustalić żadnych szczegółów z jego życia.

<sup>18</sup> Henryk Jakubowski, ur. 1893 w Jajcach (Bośnia i Hercegowina). Brał udział w I i II wojnie światowej, gdzie zasłużył się jako pilot. Ukończył zakład dla chłopców w Chyrowie. *Chyrowiaczy*. Red. L. Grzebień [i in.]. Kraków 2000 s. 202.

<sup>19</sup> Maciej Jakubowski, ur. 1896 w Jajcach (Bośnia i Hercegowina). W stopniu chorążego brał udział w I wojnie światowej, pracował w zarządzie miejskim we Wrocławiu. *Tamże* s. 202.

proszę o łaskawe polecenie ich Przełożonym zakładu w Chyrowie. Ja już od Wielkanocy 1908 r. nie byłem w Krakowie. Stosunki polityczne nie dały<sup>20</sup>.

Polecam się łaskawej pamięci i łączę wyrazy wysokiego poważania.

Powolny sługa  
Franciszek Jakubowski

Archiwum Prowincji Południowej Towarzystwa Jezusowego  
*Korespondencja Marcina Czerwińskiego sygn. 272/IV*

Banjaluka 31.10.1910 r.

Przewielebny Ojcze!

Dopiero dzisiaj odpisuje na kartkę ze Szwecji i dziękuje za życzenia. Cały ten miesiąc byłem bardzo zajęty uśmierzaniem rachunków między kmetami<sup>21</sup>, które wybuchły w powiatach B. Gradyska, Prjedor, Banjaluka, Prynjavor, Derwent i Tesnej. Przed wyborami do sejmu kandydaci chcą sobie naród pozyskać, obiecywali chłopom złote góry a między innymi znaczenie tracimy<sup>22</sup>. Gdy nadeszły żniwa agitatorzy przewrócili chłopom w głowie i Ci oświadczyli, że trecziny<sup>23</sup> więcej dawać nie będą. Bandy chłopskie chodziły od wsi do wsi i roznosiły te wiadomości, jedni z własnej woli inni z musu łączyli się z tym ruchem, który dopiero z pomocą wojska udało się uśmierzyć. Udział w tym ruchu brali przeważnie sami, którzy ten ruch wytworzyli. Zamiarem rządu jest zniesienie trecziny w ten sam sposób jak było w Galicji<sup>24</sup> i przy najbliższej sesji sejmowej będzie ta sprawa poruszana. Sami chcieli jednak przed tym zastraszyć właścicieli dóbr, by ich [słowo nieczytelne] zmusić do następstw.

Teraz tu wielkie zmiany z powodu wprowadzenia autonomii. Tylko Serbowie trzymają się wszyscy razem i tworzą jedno stronnictwo<sup>25</sup>. Katolicy podzielili się na

---

<sup>20</sup> Po ogłoszeniu aneksji Bośni i Hercegowiny do Austro-Węgier w całym kraju rosło napięcie związane z niezadowoleniem mieszkających tam Serbów.

<sup>21</sup> Kmet – chłop zależny, najczęściej chrześcijanin, który pozostawał przez cały okres austro-węgierski (1878-1918) w feudalnych stosunkach z muzułmańskimi bejami. W 1878 r. na 6 tys. rodzin kmetów muzułmańskich przypadało 60 tys. rodzin prawosławnych kmetów i 25 katolickich. W. GLUCK. *Sarajewo, historia zamachu sarajewskiego*. Kraków 1935 s. 59.

<sup>22</sup> Chodzi o jedyne w historii Bośni i Hercegowiny wybory do saboru (parlamentu), jakie odbyły się w 1910 r.

<sup>23</sup> Specjalny podatek, jaki kmeci musieli płacić na rzecz bejów.

<sup>24</sup> Najprawdopodobniej autorowi chodzi tu o całkowite uwłaszczenie chłopów, tak jak miało to miejsce w Galicji w 1848 r.

<sup>25</sup> Działająca od 1907 r. Serbska Narodowa Organizacja (Sprska Narodna Organizacija) założona przez Petara Kočića. R. J. DONIA. *Sarajevo: A Biography*. Michigan 2006 s. 104.

dwa obozy, Zajednica<sup>26</sup> i Udruga<sup>27</sup>. Zajednica jest stronnictwem z Franciszkanami, Udruga arcybiskupa Stadlera i świeckiego duchowieństwa. Każde z tych stronnictw ma swoją gazetę i szkalują się w rozmaity sposób<sup>28</sup>. Zajednica ma w sejmie zwyciężyć. Zawiść wzajemna jest tak wielka, że się to o Rzym oparło. Naturalnie Serbi korzyst[ają] korzystają z tego. Muzułmanie też się podzielili na dwa obozy, jeden trzyma z Kroatami, a drugi z Serbami<sup>29</sup>.

Udało mi się uregulować stosunki kościelne Rusinów i przeszkodzić dalszemu szerzeniu się szyzmy. W powiecie Prynjavor mamy teraz trzy parafie ruskie z księżmi Rusinami z Galicji. Nadto naznaczono dla Rusinów Wikariusza Generalnego jest nim ksiądz dr Józef Żuk<sup>30</sup> ze Lwowa<sup>31</sup>. Dla Polaków mimo moich zabiegów dalej nic nie zrobiono. Dopiero teraz poruszam tą sprawę w delegacjach. Nie wiem czy już doniosłem Przewielebnemu wieść, że córka moja Janina wyszła za mąż za inżyniera Stefana Kondraczka. Mieszkają w Krakowie. Jest on zajęty przy regulacji Wisły.

Łączę wyrazy wysokiego poszanowania, powolny sługa  
Franciszek Jakubowski

---

<sup>26</sup> Autor ma na myśli Chorwacką Narodową Wspólnotę (Hrvatska Narodna Zajednica), założoną na początku 1908 r. w kontrze do rosnącej w siłę partii serbskiej. Chociaż nie była to partia klerykałna, była kojarzona z chorwacką inteligencją z Bośni i Hercegowiny, związaną z franciszkanami. M. IMAMOVIĆ. *Pravni položaj i unutrašnje-politički razvitak BiH od 1878 do 1914*. Sarajevo 2007 s. 207-214.

<sup>27</sup> Chorwackie Katolickie Stowarzyszenie (Hrvatska Katolicka Udruga). Partia założona pod koniec 1908 r. przez sarajewskiego abp. Josipa Stadlera, który w ten sposób chciał stworzyć alternatywę dla swojego środowiska poróżnionego z HNZ, zdominowanego przez franciszkanów. *Tamże* s. 214-127.

<sup>28</sup> Głównym organem prasowym abp. Josipa Stadlera było czasopismo „Srce Isusove” założone w 1881 r., a także założone sześć lat później „Vrhbosna”. Franciszkanie natomiast posiadali „Franjevački Glasnik”, założony w 1886 r. Zob. T. KRUŠEVAC. *Bosansko-hercegovačke listovi u XIX veku*. Sarajevo 1978.

<sup>29</sup> Nie jest to do końca prawda, gdyż również muzulmanie posiadali swoją partię: Muzułmańską Partię Postępową (Muslimanska Napredna Stranka). Nie miała ona jednak poparcia wszystkich wyznawców islamu w Bośni i Hercegowinie. Gdyż była to partia powstała głównie dzięki polityce austro-węgierskiej, starającej się o utworzenie wiernej sobie klasy postępowych muzulmanów. Jako że z wiernopoddańczą polityką partii wobec Austro-Węgier nie zgadzało się wielu muzulmanów, część z nich łączyła się z Chorwatami, inni zaś przystępowali do Serbów.

<sup>30</sup> Józef Żuk (1870-1934), ukończył Uniwersytet Lwowski. Przez kilka lat był biskupem greckokatolickim w Bośni i Hercegowinie. W 1922 r. wyjechał do USA, gdzie przebywał jako duszpasterz greckokatolicki aż do śmierci.

<sup>31</sup> Najprawdopodobniej dzięki aktywnemu włączeniu się Jakubowskiego w sprawy przeciwdziałania konfesji grekokatolików na prawosławie. Przy współpracy z abp. Jospiem Stadlerem, abp. Andrzejem Szeptyckim i lokalnymi władzami udało się utworzyć sieć parafii grekokatolickich i sprowadzić doń unickich parochów z Galicji. Zob. T. J. LIS. *Osadnictwo Rusinów w Bośni i Hercegowinie na przełomie XIX i XX wieku*. „Studia z Dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej” 2015 t. 50 z. 1 s. 32-36.

Archiwum Prowincji Południowej Towarzystwa Jezusowego  
Korespondencja Marcina Czermińskiego sygn. 272/IV

Banja Luka 17.11.1910 r.

Przewielebny Ojcze!

List z 5 bm. otrzymałem w Prynjavorze, gdzie byłem na inspekcji. Dziękuję zarazem za dwa numery Misji Katolickich i z zajęciem przeczytałem artykuł: Przyszłość nasza w Bośni<sup>32</sup>. Nareszcie udało nam się wstrzymać szerzenie szyzmy wśród Rusinów. Za bytności w Prynjavorze kontaktowałem, że z 6 familii, które przeszły na prawosławie, 5 powróciło znowu na wyznanie greko katolickiego wyznania dzięki zabiegom unickiego proboszcza Szedurko<sup>33</sup>. Jest to młody zapobiegliwy ksiądz, przysłany przez Ks. Metropolitę Szeptyckiego, który stara się naprawić to co jego poprzednik popsuł. Jest on bardzo przystępny [słowa nieczytelne], a które mają na celu li tylko dobro grek. kat. parafii. Udało mi się uzyskać starostę Polaka dla Prynjavora, co jest bardzo korzystne dla naszych rodaków<sup>34</sup>.

Pracuję teraz nad tym by urządzić szkołę dla dziewcząt w Rakovcu, w Martyncu jest już szkoła, a nawet tego roku dobudowano za moim staraniem jeszcze jedno skrzydło dla żeńskiego oddziału. Buduje się drogi dla kilku kolonii np. do Rakowca można już szosą dojechać. Kolonistom zaczyna się lepiej prowadzić. Gdzie mogę pomagam im. Muszę to jednak czynić bardzo ostrożnie by mnie jako Polakowi nie robiono zarzutów, że jestem stronniczy<sup>35</sup>.

[...]

<sup>32</sup> *Przyszłość nasza w Bośni*. „Missye Katolickie” 29:1910 nr 9 s. 231-236.

<sup>33</sup> W spisach urzędniczych nie udało mi się ustalić osoby o takim nazwisku.

<sup>34</sup> Chodzi tu o starostę Jana Stonawskiego, który jest wymieniony w urzędniczym szematyzmie za 1910 r. Zob. *Bosanski Glasnik*. Sarajevo 1910 s. 92.

<sup>35</sup> Fragment ten bardzo jasno pokazuje, w jaki sposób traktowano zbyt wielkie zaangażowanie inteligencji w sprawy chłopów. Taka antynarodowa polityka władz austro-węgierskich była wymuszona tym, że chciano za wszelką cenę uniknąć konfliktów na tle narodowym nie tylko wśród „autochtonów”, ale również mniejszości przybyłych do Bośni i Hercegowiny z innych stron monarchii. Więcej o polityce narodowościowej zob. H. WERESZYCKI. *Pod berłem Habsburgów*. Warszawa 1975 [reedycja 2015].



Archiwum Prowincji Południowej Towarzystwa Jezusowego  
*Korespondencja Marcina Czermińskiego sygn. 272/IV*

Banja Luka 25.11.1910 r.

[...]

Wczoraj właśnie był u mnie X. dr Józef Żuk Generalny Wikariusz dla Rusinów w Bośni. Osiada on teraz na stałe w Banjaluce gdyż w tutejszym okręgu ma najwięcej Rusinów. Ma zamiar stawiać tu kościół i póki nie dostanie jeszcze jednego proboszcza będzie sam wykonywał w powiatach Banjaluka, Prjedor, Bosanski Novi, Dubica, Bosanska Gradiška. Oprócz więc 3 parafii w powiecie Prynjawor, będą mieć Rusini jeszcze czwartą. Ta czwarta jest najodleglejsza i Rusini tu byli najwięcej zaniedbani, bo nie mieszkają w większych koloniach tylko rozsypani między ludnością po większej części zebraną. Jak mi X. Żuk opowiadał, wiele Rusinów przeszło tam na prawosławie. Ma więc tam dużo do roboty. Sejm bośniacki przyjmie subwencje 30 000 K<sup>36</sup>. dla wielkich Zakładów duchownych, lecz wszystko chce dać Franciszkanom pomimo, że konwencją z Rzymu z roku 1881 subwencje tą zagwarantowano<sup>37</sup>. Dziwne czasy, katolicy kłócą się między sobą, muzułmanie też, tylko Serbowie trzymają się razem i dlatego mają wszędzie większość bo i Katolików (zwolennicy franciszkanów) z nimi w sejmie trzymają.

W Sarajewie wyszły dwie gazety katolickie, każda innego stronnictwa i te na wzajem się szkalują ostatnimi prawie słowami, agitacja tych dwóch stronnictw działa wszędzie<sup>38</sup>. W Banjaluce biskup Marković<sup>39</sup> a franciszkanie i Katolicy z tych parafii gdzie są proboszczami franciszkanie należą do stronnictwa „hrvacka Zjednica”. Trapiści<sup>40</sup> zaś i świeckie duchowieństwo do „Hrvacka Katolička Udruga”. Ciekawym co z tego będzie.

Rozpisałem się znowu a nawet powtarzam się. Jeszcze raz przesyłam moje podziękowanie za tyle okazanej mi dobroci i polecam łaskawej pamięci i modlitwie.

Powolny sługa  
Franciszek Jakubowski

<sup>36</sup> Korona austro-węgierska będąca w obiegu od 1892 r.

<sup>37</sup> Chodzi o zapisy, jakie wprowadzono przy okazji zatwierdzenia hierarchii duchowej w Bośni i Hercegowinie.

<sup>38</sup> Autor ma tu na myśli dwa czasopisma „Hrvatski dnevnik” i „Obzor”. O konflikcie Stadler – franciszkanie zob. V. BLAŽEVIĆ. *Bosanski franjevci i nadbiskup dr. Josip Stadler*. Sarajevo 2000 s. 100-106.

<sup>39</sup> O konflikcie bp. Marijana Markovića i abp. Josipa Stadlera zob. Z. GRIJAK. *Benjamin Kállay i vrhbosanski nadbiskup Josip Stadler. Problemi katolicizma u Bosni i Hercegovini*. „Prilozi” 2004 nr 33 s. 108-110.

<sup>40</sup> Zakon trapistów działający w Banja Luce od 1869 r.

Archiwum Prowincji Południowej Towarzystwa Jezusowego  
*Korespondencja Marcina Czerwińskiego sygn. 272/VI*

Banja Luka 09.11.1913 r.

Przewielebny Ojcze!

Proszę o przebaczenie, że dopiero dzisiaj dziękuję za życzenia na imieniny. Oddawanie urzędu i regulowanie rozlicznych spraw z powodu przejścia na pensję tak mi czas zabrało, że zostałem w zaległości z korespondencją. Równocześnie załączam w dniu imienin Przewielebnego Ojca. Od 1 bm. jestem już na pensji i zdecydowałem się tu zostać gdyż i klimat dla mnie odpowiedniejszy i przez 30 lat zrosłem się z Bośnią i jej stosunkami.

Chętnie więc staję do usług Przewielebnego Ojca w sprawach polskich kolonistów, które i my omawiali. Obecnie jeszcze jedna sprawa mogłaby być poruszona: sprawa emigracji, którą teraz wobec wykrytych szacunków zła i wyzyskiwania naszych biednych chłopów rząd nareszcie na serio się zajął. Z łatwością myślę dało by się przy poparciu miarodajnych czynników zwrócić jakąś część emigracji do Bośni. Rządowi bośniackiemu powinno na tym zależeć by wzmocnić katolicki element w Bośni i to jak najintensywniej jako przeciwwagę prawosławiu, którego dążność jest identyczną z wielkoserbскими ideałami. Rząd nie ma pojęcia jak te idee są głęboko zakorzenione i jak widna jest agitacja. Miarodajne czynniki nie zdają sobie dokładnie sprawy jak wielką przeciwwagę odgrywa katolicyzm. Za mało interesowano się dołączonymi studiami. Na dowód tego niech służy powiat Prynjavor gdzie mamy około 8000 Polaków i tyleż Rusinów i z jakieś 2000 innych narodowości katolickich. Przed założeniem kolonii był powiat prynjavorski na wskroś serbski i trzeba było w sprawach politycznych w czasach takich jak obecnie mieć na ten powiat ciągle baczenie. Obecnie od czasu osiedlenia kolonistów pośrodku czysto serbskich okolic obawy te się zmniejszyły<sup>41</sup>. Serbowie, dobrze widać, że nasi koloniści przywiązani są zawsze do państwa i dynastii i że w razie jakiś niepokoi weźmie przy rzazie służbę. To samo można powiedzieć o Rusinach, tylko że zachodzi obawa przechodzenia na prawosławie czego już były wypadki oraz zatargi z Polakami<sup>42</sup>.

O tworzeniu nowych kolonii na gruntach rządowych obecnie mowy nie ma. Najpierwszy jest temu przeciwny sejm, a potem dotychczasowe kolonie z małymi wyjątkami źle prosperują bo grunta są złe i z dala od komunikacji położone.

<sup>41</sup> Powiat prnjavorski z pewnością jest przykładem sukcesu, jaki forsował Benjamin von Kállay, który starał się neutralizować bośniacką wieś zamieszkałą przez prawosławnych Serbów katolickimi kolonistami z Galicji czy Tyrolu. Działania węgierskiego arystokraty nie zostały doprowadzone do końca, gdyż jego śmierć w 1903 r. zniweczyła plany całkowitej neutralizacji Serbów tak na wsi, jak i w miastach.

<sup>42</sup> Często w mieszanych polsko-rusińskich wioskach dochodziło do konfliktów na tle narodowym i religijnym między tymi sąsiadami. Zob. Lis. *Osadnictwo Rusinów* s. 30-33.

Znacznie lepiej się wiedzie imigrantom nie kolonistom lecz osadnikom tj. takim, którzy bez interwencji władzy i od niej nie zależnie z jakimś kapitałem tu przychodzą i sami sobie grunta kupują<sup>43</sup>. Często tylko zachodzą wypadki, że tacy osadnicy nie znający stosunków padają ofiarą tej nieświadomości, przepłacają grunta i są na rozliczne sposoby wyzyskiwani<sup>44</sup>. Brak im pomocy i wymiany tak jak i niemieccy osadnicy mają. O tych dbają rozliczne Veziny, np. Niemcy okręgu Banjaluckiego mają swój Vezin gospodarczy i użytkowy, na którego na to stoi pastor. Mają nawet swego osobnego doradcę prawnego, który jest przez Vezin płacony<sup>45</sup>. Pomimo więc, że rząd nie zakłada kolonii jest jeszcze możliwość wprowadzenia elementu katolickiego do Bośni przez osadników. Gruntów na sprzedaż jest jeszcze dużo zwłaszcza u begów<sup>46</sup>. Wobec ustawowo przewidzianego wykupu na kmetów wielu Begów chce równocześnie sprzedawać i większe obszary na własności będące, na których nie ciąży prawo kmetów tak nazwany: begluk. Takie bejowskie, właściciele mogą bez ograniczeń sprzedawać komu chcą. Beg jedynie chce tylko sprzedać taki begluk jeśli mu pewnego kupca na cały obszar egłuku. W parcelacje nie chce się bawić. Otóż gdyby się znalazły grupy naszych chłopów, którzy by mając jakiś kapitał w ręce, chciały się tu osiedlić i takie begluki kupować to by to odpowiednio dało się zorganizować tak, by Ci osadnicy mogli sobie ty za bardzo przystępną cenę i pod łatwymi warunkami pokupować grunta. Wobec trudności emigracji do Ameryki, myślę, że wielu by się amatorów znalazło. Obecnie [słowo nieczytelne] na myśli li tylko dorywczo i ogólnie, zanim by ta sprawa mogła być realizowana, trzeba by wszystko dokładnie omówić by nie było fusze[rki]. Głównie nam jest by się minister na to zgodził, by nie stawiał trudności<sup>47</sup>. Naturalnie, że Serbowie w sejmie by z początku może kontrowali, gdyby się do tego nie przy niezręcznie wzięło. Nie trzeba jednak zapominać, że Katolicy bośniaccy i muzułmanie byłiby temu projektowi przychylnie usposobieni, zwłaszcza muzułmanie znajdując dobrych kupców. A nawet między Serbami wielu nie byłoby w opozycji, a to tacy, którzy by

<sup>43</sup> Kolonizacja chłopska w Bośni i Hercegowinie nie miała jednakowego charakteru. Gros osadników tworzyli koloniści, którzy dzierżawili rządową ziemię na 10 lat. Była to w większości kolonizacja „na pniu”. Drugim rodzajem osadników byli bogatsi gospodarze, którzy kupowali gotowe grunta niewymagające karczowania lub całe gospodarstwa.

<sup>44</sup> Jakubowski w tym miejscu wskazuje na przypadki oszustw, jakich miejscowi właściciele gruntów lub pośrednicy dopuszczali się względem osób przybyłych z Galicji, którzy decydowali się za własne pieniądze kupić gospodarstwa w Bośni i Hercegowinie.

<sup>45</sup> Kolonizacja niemiecka ma swoje początki w działalności zakonu trapistów (wygnanego z Niemiec na początku kulturkampfu), który to, osiedliwszy się w końcu panowania Imperium Osmańskiego w Bośni i Hercegowinie, pomagał osiedlić się Niemcom. Roztaczał nad nimi nie tylko duchowną, ale również świecką opiekę. O kolonizacji niemieckiej zob. A. KASUMANAGIĆ. *Austrougarska kolonizacija politika u Bosni i Hercegovini i prvi nijemački doseljenici*. W: *Nijemci u Bosni i Hercegovini i Hrvatskoj – nova istraživanja i perspektive*. Red. E. S. Omerović. Sarajevo 2015 s. 75-97.

<sup>46</sup> Beg – w Polsce zwany bejem. Muzułmański właściciel gruntów.

<sup>47</sup> Chodzi o ministra Leona Bilińskiego, który zarządzał Bośnią i Hercegowiną jako wspólny minister finansów od 1912 r.

myśleli przy tym interes robić. Ja znam wielu takich. Nawet nie dawno był u mnie jeden Serb, który w czasie emigracji muzułmanów<sup>48</sup> dużo gruntów pokupował a teraz chce dobrze sprzedać i prosił mnie bym mu znalazł kupców w Galicji. Gdyby się rozsądnie spieniężyło to Serbom wszystko jedno kto kupuje. Niemcy co chwila kupują. Dla przekonania tutaj na krajowych miarodajnych czynników, można by jeszcze w rozliczne sposoby takowe pozyskać, np. któryś z banków bośniackich używając zastawy do udzielenia pożyczek do połowy wartości na kupno gruntów w razie gdyby kupiec nie miał dosyć pieniędzy. Wobec na wstępie wypowiedzianych moich wywodów o wielko serbskich tendencjach powinien by moim zdaniem minister Biliński być faktorem projektów przychylny. Ja mam dosyć materiałów, by w razie potrzeby jeszcze dokładnie mój projekt objaśnić. W razie gdyby ta idea miała przychylnie przyjęcie to główną miarą jest zachowanie tajemnicy by rozliczni przeciwnicy, konkurenci w kupowaniu gruntów nie dowiedzieli się o takiej akcji i przez licytację i podbijanie cen nie psuli interesów. Wszystko to musimy zrobić bez rozgłosu i rozjątrzaniu umysłów. Ja z największą chęcią ofiaruję moje usługi i znajomość tutejszych stosunków, oraz dobre stosunki w jakich ze wszystkimi konfesjami stoję.

Minister Biliński przyjął mnie we Wiedniu łaskawie i jego dobroci zaświadczyłem, że pomimo iż mi brakowało prawie 2 lata służby dostałem w drodze łaski Cesarskiej większą pensję niż mi się należało.

Łączę wyrazy głębokiego poważania i polecając się łaskawej pamięci pozostaję

sumienny sługa  
Franciszek Jakubowski

---

<sup>48</sup> W okresie od 1878 do 1883 r. Bośnię i Hercegowinę z powodu administracji austro-węgierskiej opuściło kilka tysięcy muzułmanów. M. IMAMOVIĆ. *Historija Bošnjaka*. Sarajevo 2008 s. 367.